Nr 257. Kraków, Sobota 10 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Denuncyacye „via Poznań“.

Nasza klika reakcyjna, jeżeli chce „gruntownie“ zadenuncyować ludowców, demokratów i wogóle opozycyę, którą jak pod jednym parasolem najchętniej umieszcza pod wspólną nazwą „radykałów“, nie używa do tego krajowych organów gadzinowych, które spełniają niejako służbę zdawkową, codzienną służbę denuncyatorską, którym jednakże, jako dobrze znanym co do wartości moralnej, nikt w kraju, ani rząd, ani społeczeństwo, nie wierzy. W razach kiedy się chce wytoczyć wielkie działo przeciw opozycyi, klika chwyta się środka, wypróbowanego przez naszych fabrykantów musztardy lub papierków cygaretowych, którzy swoje wyroby wywożą n. p. do Francyi lub Niemiec i potem dopiero napowrót z wielką pompą, opatrzone etykietami francuskiemi lub niemieckiemi, jako „oryginalny“ tamtejszy wyrób importują do kraju.

Tak samo urządza się w danym razie sztucznie importowane denuncyacye, które się potem z wielkiem nabożeństwem powtarza w krajowej prasie reakcyjnej. Przecież za dobrą zapłatą można wkręcić artykuł odpowiedni do „N. Fr. Presse“, zresztą w „Wiener Allgem. Zeitung“ ma się własnego agenta, najczęściej jednak używa się jako tuby dwóch poznańskich reakcyjnych organów: „Dziennika poznańskiego“ i „Kuryera poznańskiego“.

Tak się i teraz stało. Dziecinny, choć mogący się skończyć tragicznie zamach na p. Goetza, przyszedł im w samą porę. W całym kraju podniosła się robota dla obalenia reakcyjnej hegemonii, gdybyż więc tak spowodować bodaj maleńki stan wyjątkowy lub wywołać przynajmniej aresztowanie agitatorów i przywódców opozycyjnych? Ale do tego trzebaby „spiskowi“ tarnowskiemu nadać szersze znaczenie, rozciągnąć cień jego na wszystkich „radykałów“, przerazić opinię publiczną i rząd, a jeśli po wyborach okaże się wszystko nieprawdą, to będzie... już po wyborach!

I rozpoczęło się denuncyowanie, a dziś oto oba wspomniane pisma poznańskie z zadziwiającą równoczesnością i zadziwiającą zgodnością umieszczają obszerne artykuły o zamachu na p. Goetza, jeden p. t. „Skutki radykalizmu“, drugi p. t. „Rozboje w Galicyi“.

Jeszcze „Dziennik Poznański“ jest skromniejszym i uważając zamach na p. Goetza za „skutek radykalizmu“, pozwala sobie tylko na taką uwagę:

„Czy się mylimy, śledztwo wykaże, a tymczasem wszyscy czujący powołanie do siania ziarn radykalizmu, niechże rozważą, jakie skutki z niebacznych słów powstać mogą“.

Ale „Kuryer Poznański“ idzie dalej: łączy wszystkie pospolite kradzieże, rozmaite rozboje w kraju, a nawet sfingowane fakta, o których nikt nie słyszał, z zamachem na p. Goetza i składa razem na szalę win „radykałów“.

Posłuchajmy i drżyjmy, dowiedziawszy się dopiero z „Kuryera poznańskiego“ co za okropne rzeczy dzieją się u nas. Oto niektóre ustępy z jego relacyi:

„Straszny napad na p. Goetza, opisany w ostatnich numerach pism naszych, nie jest faktem odosobnionym. Obecnie donoszą (kto?) mi z pod Pilzna, że spotkać tam można wieczorem na drogach podejrzane osobistości, przyglądające się w sposób niepokojący przejezdnym(?!) Jeden (kto?) z obywateli, wracający nocą z kolei, został nawet obskoczony przez kilku jegomościów, którzy rzucili się przed konie i próbowali uchwycić je za wędzidła. Przytomny woźnica zaciął konie, które przewróciły jednego z napastników, i powóz oddalił się w szybkiem tempie. W miasteczku Przecław w pow. mieleckim napadli złoczyńcy w nocy na budynek zarządu dóbr hr. Mieczysława Reya, wyłamali potężną żelazną kratę u okien, rozbili następnie kasę i zrabowali ją doszczętnie.

„Równocześnie rozchodzą się tajemnicze a niepokojące pogłoski o jakimś ruchu anarchistycznej natury, który, organicznie związany spiskiem, rozszerzyć się miał po całej Galicyi...

„Słyszałem wiadomości, podawane sobie z ust do ust, że istnieje jakiś tajny rząd rewolucyjny, który ma na swe usługi opryszków, gotowych na wszystko. Starsi opowiadają młodszym wspomnienia o żandarmach wieszających z roku 1863, o sztyletach i truciźnie, któremi grożono przeciwnikom tajnego rządu. Niektóre z pism podały wiadomość, że nici spisku są już w rękach władz, które unikają jednak w tej sprawie publicznego rozgłosu“.

Wprawdzie sam autor czuje, że to troszkę za „kolorowo“, więc dodaje poczciwie, że z „najlepszego źródła“, może zapewnić, że te pogłoski są fałszywe, ale możnaby go zapytać po co w takim razie powtarza i drukuje fałsze o rzeczach, które nietylko się nigdzie nie zdarzyły, lecz o których nawet, jako o „pogłoskach“ nigdzie nie słyszano?

Cel jest jasny: bez względu czy autor denuncyacyi zapewni, że w nią wierzy lub nie wierzy, ona już padła i jest faktem, a zresztą autor w dalszym ciągu artykułu, to co przed chwilką sam nazwał fałszem, traktuje, jako fakt i zastanawiając się nad przyczynami „rozbojów w Galicyi“, przychodzi do bardzo ciekawych wniosków, odsłaniających zarazem cel reakcyjnej roboty. Oto solą w oku reakcyi jest — oprócz naturalnie znienawidzonych „radykalnych agitacyj“ — nie co innego, jak oświata, nawet ta marna oświata, jaką posiadamy. Autor radby pozamykać uniwersytety, poznosić gimnazya, bo społeczeństwo ogłupione i myślące tylko „o chlebie powszednim“ łatwiejszem i potulniejszem jest narzędziem w rękach kliki. A więc, zdaniem „Kuryera Poznańskiego“, my tu w Galicyi „gimnazyów i uniwersytetów mamy w bród“, tak że „wystarczyłaby dziesiąta część naszych szkół średnich i dziesiąta część akademików“...

Oto właściwe cele tego denuncyowania, tego ustawicznego szczucia przeciw opozycyi. Społeczeństwo więc niechaj przejrzy robotę krecią reakcyjnej kliki i niechaj nie da się obałamucić ich papierowym chińskim potworom, obliczonym na przerażenie naiwnych.

Reforma seminaryów nauczycielskich.

Ze sfer nauczycielstwa ludowego piszą nam:

A więc wsteczny wniosek p. Kramarczyka kto wie, czy nie będzie choć w części urzeczywistniony i w krótkim czasie otrzymać może Galicya nauczycieli według życzenia stańczyków. Ankieta, która niedawno obradowała we Lwowie, uchwaliła dwa typy seminaryów nauczycielskich. W jednym nabiorą kandydaci praktycznego wykształcenia gospodarczego, a w drugim językowego. Dodaje atoli ankieta, że ani zniżenia lat, ani poziomu wykształcenia reforma ta nie powinna wywołać. Co do organizacyi szkół, to zdaje się, że konserwatywni reformatorzy szkół chorują tylko na „typy“. Mamy już dziś „typ wiejski“ i „miejski“ szkół ludowych, dalej będą dwa typy seminaryów, następnie szkoły wydziałowe dla rzemieślników i nowe dla urzędników niższych. Z tego wszystkiego zdaje się najprawdopodobniejszem, że te szkoły typowe będą stały pustką dla braku nauczycieli. Jeżeli dziś dla jednego typu nie można ich nastarczyć, to dwa tembardziej ich mieć nie będą, a może i ta zajść ewentualność, że jeden typ szkoły zawsze będzie przepełniony, a drugi pusty. Każdy chętniej odda syna do typu miejskiego, niż do wiejskiego, w którym zapewne nauczyciele będą mniej wykształceni.

Ankieta uchwala, że organizacya ta nie pociągnie obniżenia wykształcenia. W to wierzyć nie można, widząc, jak stańczycy dążą do obniżenia wartości szkoły u ludu i zniechęcenia go do niej. Trzeba być nauczycielem na wsi, aby to odczuć. Dwór najczęściej z niechęcią patrzy na szkołę, która go dużo kosztuje, a chłopów oświeca. Jeszcze większą nienawiścią do szkoły pałają nieraz księża. Ile to razy słyszy się z ambony, że dzisiejsze szkoły nie katolickie, że źle uczą, źle młodzież wychowują, a już najbardziej księżom idzie o to, że tego nauczyciela trzeba jakoś po ludzku traktować, a oni chcieliby z nim jak z organistą i kościelnym postępować.

Na lekcyę religii jednak księdzu najczęściej się przyjść nie chce, a jechać do wsi sąsiedniej do szkoły tem mniej. Znam parę szkół, gdzie ksiądz obowiązany co tydzień 2 godzin w niej uczyć, był ledwie parę razy w roku. Ale to im nie przeszkadza krzyczeć z ambony i po gazetach, że mało godzin na religię wyznaczono. Że chłopi mimo tej agitacyi księżej dzieci do szkoły posyłają, to zawdzięczać należy tylko temu, że dziś potrzebę szkoły odczuwają i po takiem kazaniu tylko głowami kiwają.

Klerykalny Kramarczyk powiedział w Sejmie, że nauczyciel na wsi nie potrzebuje takiego wykształcenia, jak miejski. Z tem zgodzić się nie można. Nauczyciela w mieście prędzej może ktoś zastąpić w pracy obywatelskiej poza szkołą. Tam jest adwokat, lekarz, urzędnik i t. d. i niejeden z nich wielkie położył zasługi około podniesienia oświaty. Na wsi jedyną inteligencyę tworzy dwór, pleban i nauczyciel, a w bardzo wielu wsiach sam tylko nauczyciel. Wskutek obecnego ruchu ludowego dwór nie dba o oświatę, a niejeden ksiądz powiada cicho i głośno: „im chłop głupszy, tem lepszy“. Zatem najwięcej może jeszcze działać nauczyciel około podniesienia oświaty ludowej. Aby się jednak tak stało, należałoby podnieść poziom wykształcenia nauczyciela wiejskiego i dać mu byt niezależny. Dopóki jednak o szkole decydować będą konserwatyści, marzyć nawet o tem nie można. Wywołają oni w szkolnictwie ludowem taki chaos, że później ani za sto lat się nie podniesie. Społeczeństwo mogłoby położyć kres tej gospodarce, ale czemu tego nie czyni?

Przyszli nauczyciele mają się wychowywać w internatach według uchwał ankiety. Dobra to rzecz internaty, chociaż ma i bardzo złe strony, ale ankieta zrobiła z nich karykaturę, oddając nadzór w internatach księżom, którzy w ten sposób wychowują młodzież, jak ks. Librewski, sławny z tarnopolskiego procesu, lub ks. Gadowski, kierownik internatu w Tarnowie. Pierwszy wychowywał szpiegów i denuncyantów, a drugi pracuje nad tem, by z seminaryum wychodzili bigoci. Ciągle się modlą, chodzą do spowiedzi co miesiąc, a obłudnicy co 2 tygodnie, różańce, umartwienia, posty i t. p. praktyki religijne na porządku dziennym. Z takich internatów wychodzą zwykle ludzie dwojakiego gatunku: bigoci i ateusze.

Stanczykierya i klerykali wojują zdaniem: „Jaki nauczyciel, taka szkoła, jaka szkoła, taki naród, a że dziś naród zły, bo trzeźwo patrzy na pracę stańczyków, więc i szkoła zła, zatem ją zmienić należy.“ Przyznać należy, że szkoła wywiera znaczny wpływ na wychowanie młodzieży, ale jeszcze jej ani zbyt wiele dobrego, ani zbyt wiele złego wyłącznie przypisywać nie można. Na wychowanie działa i dom i kościół i otoczenie. Według mego zaś zdania, dzisiejsze społeczeństwo o wiele lepsze jest niż to, które swojego czasu wychowywali księża za czasów Rzeczypospolitej.

Jaki cel ma ankieta, chcąc oddać internaty księżom, nie trudno odgadnąć. Stańczykom zdaje się, że w ten sposób wychowają sobie nauczycieli-bigotów, którzy się staną ślepem narzędziem w ręku ich partyi i pomogą im stłumić ruch ludowy. Daj Boże, aby ta rachuba się nie spełniła i wprost przeciwne wydała owoce, t. j. by nauczyciel ludowy zawsze czuł się złączonym z ludem i pracował dla ludu, a nie dla swoich i jego ciemiężców.

Tymczasem wszyscy, którzy chcą prawdziwej oświaty, nie powinni dopuścić do urzeczywistnienia uchwał ankiety, przez co niemałą oddadzą przysługę społeczeństwu i postępowi.

Z Mazowsza pruskiego.

Wychodzący w Warszawie „Zwiastun ewangeliczny“, od pewnego czasu umieszczać zaczął bardzo zajmujące artykuły o Mazowszu pruskiem, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę ogółu na ten zapomniany prawie zakątek ziemi polskiej. W ostatnim numerze wspomnianego pisma p. Paweł Neuhaus-Nowodworski umieścił rozprawkę p. t. „Mazurzy pruscy pod względem religijnym“, a ponieważ autor zna dokładnie tamtejsze stosunki, podajemy niektóre szczegóły z jego pracy.

Autor przedewszystkiem zaznacza, że pruski system krzyżacki robi z instytucyi kościoła ewangelickiego narzędzie do germanizacyi ludności polsko-ewangelickiej pod berłem pruskiem. Czasy te już dawno minęły, gdy rząd pruski ściągał z głębi Polski teologów ewangelickich i gdy kaznodzieje ci wzbogacali zbiór polskich pieśni kościelnych wzorowemi utworami. Dziś pastor, władający jako tako językiem polskim, należy w Prusiech do wielkich wyjątków. Dla kandydatów teologii przy uniwersytecie w Królewcu przeznaczono zaledwie tygodniowo dwie godziny na naukę języka polskiego, to też pastor, który ukończył tego rodzaju „seminaryum polskie“, uważa wygłaszanie kazań w języku polskim, względnie w narzeczu mazurskiem wprost za ciężkie utrapienie. Gdy przebywający obecnie w Warszawie zacny pastor Otto podczas pobytu swojego w Prusach, wskazał na potrzebę założenia osobnej instytucyi dla teologów, mających objąć posady na Mazowszu, ówczesny prezes naczelny prowincyi wschodnio-pruskiej v. Horn odpowiedział, że pielęgnowanie języka polskiego jest niemożliwe, gdyż opóźnia germanizacyę Mazurów. Zeszłoroczny synod pastorów z powiatu ostrudzkiego (Osterode) uchwalił rezolucyę, która wprawdzie stwierdza, że kościół ewangelicki bez języka polskiego obejść się nie może, zarazem jednakże wzywa pastorów, ażeby jako duchowni i jako inspektorowie szkół usilnie pracowali nad usunięciem języka polskiego a wprowadzeniem na miejsce jego języka niemieckiego. Te germanizacyjne zakusy zaszkodziły znacznie polskości, ale jeszcze bardziej kościołowi ewangelickiemu, gdyż bardzo wielu Mazurów, nie mogąc zrozumieć swoich pastorów, wygłaszających naukę i kazania po niemiecku, daje ucho pokątnym sekciarzom, którzy przemawiają po polsku. W ten sposób powstały sekty „baptystów“, „apostolczyków“ i „gromadkarzy“, ale pastorowie w swojem zacietrzewieniu germanizacyjnem nie zwracają uwagi na te objawy.

Większość Mazurów pruskich trzyma się jednakże wiernie swojego wyznania, w którem atoli pozostało dosyć dużo obrzędów i zwyczajów kościoła katolickiego. I tak święcą oni dzień Matki Boskiej Zielnej bardzo uroczyście, a niedzielę św. Trójcy obchodzą z większą jeszcze pobożnością niż Zielone święta. Prócz dożynek powszechnych mają drugie „święto żniwne“ i to w niedzielę przed św. Jakóbem, a więc przed żniwami. Wtedy intonują po kościołach piękną pieśń swojego rodaka, pastora Bernarda Rostkowskiego (Rostoka), który umarł 1795 r. w Kalinowie pod Ełkiem:

> Pola już białe, kłosy się kłaniają,
> Stworzycielowi cześć i chwałę dają.
> Wołają: „Pójdźcie, sierpy zapuszczajcie“
> A Pana chwalić nie zapominajcie.

Katolicyzm czyni pewne postępy na zachodzie i w środku pruskiego Mazowsza. Kapituła fromborska ściąga do środkowego Mazowsza rolników z Warmii, a osiedla ich w ten sposób, że polskich Warmiaków z pod Olsztyna, Wartemborga i Biskupca posyła do powiatu szczycieńskiego (Ortelsburg), Niemców zaś do powiatu ządzborskiego (Sensburg). W tej walce katolicyzmu z luteranizmem polskość znowu ponosi szkodę, gdyż kapituła fromborska spełnia po prostu agendy komisyi kolonizacyjnej, osadzając w swoich dobrach Niemców katolickich pomiędzy ewangelickimi Mazurami.

Republikanie i demokraci.

Sprawy amerykańskie interesują coraz to silniej Europę. Te dawne, dobre czasy, gdy Stany Zjednoczone przedstawiały się Europejczykom, jako jakieś eldorado, jako zamknięta w sobie całość, jako kraj, który nie tylko na zewnątrz nic nie produkuje, ale owszem wciąga w swój organizm wszystko, złe i dobre, co stało się w starym świecie niepotrzebnem lub to co miał on do pozbycia. Dawniej obchodziło nas w Europie nie wiele, kto został prezydentem Unii, które stronnictwo zwyciężyło przy wyborach itd. Dziś jest inaczej. Zwycięstwo jednego z dwóch głównych stronnictw: republikanów, lub demokratów ma doniosłe znaczenie dla całego świata, ze względu na to, że partykularyzm amerykański przestał już istnieć, a stosunki handlowe, polityczne i społeczne między „nowym“ a „starym“ światem zacieśniają się coraz silniej.

Otóż z tych względów będzie chyba na czasie, abyśmy zapoznali się bliżej z charakterystyką tych dwóch stronnictw, rządzących losami ojczyzny Waszyngtona.

Już za czasów ośmioletniej prezydentury tego wielkiego człowieka w łonie gabinetu ówczesnego zarysowały się dwa prądy. Jedna część ministrów zgrupowała się przy Hamiltonie, ministrze skarbu, druga przy Jeffersonie, ministrze spraw wewnętrznych. Po rozmaitych kolejach, jakie przechodziły stronnictwa amerykańskie w ciągu więcej niż stu lat, należy republikanów dzisiejszych z Mac Kin-

---

Z PARNASU.

(Dokończenie.)

Przeskok od Gomulickiego do Or-ota zbyt duży — i może p. Opman na tem cierpi... Może rozważany „sam w sobie“, bez porównań, wyższe robiłby wrażenie. Gdy przed laty kilkunastu pojawiały się pierwsze jego wiersze, natchnione łagodnem, miękkiem uczuciem, blaskiem księżyca, nutą słowika — wzruszały nie zbyt głęboko, ale przyjemnie, tęskno. Zebrane w jeden gruby tom*) — okazują duszę, jak na wiek XX — zbyt mało złożoną i naiwną. Obrazki z „Starego miasta“ pisze też Gomulicki — on jest artystą, Or-ot amatorem-fotografem. Bez krzty fantazyi i polotu. Co u dyabła może nas interesować w takim „szewcu Cyfrym“, „konsyliarzu Barnabie“, „pani Makowej“ i innych typach wymierających, które Or-ot opiewa — jakiemi on je opiewa! Pewnie była w ich duszach jakaś poezya, jakaś jedna interesująca, brzmiąca melodyami zamierzchłych czasów, były tam kwiaty zasuszone, mające urok melancholii — autor ich nie dostrzegł. Podług jego wierszy, staruszkowie żyli, jak dziwne okazy w ciasnych klatkach, żyli, żyli, miód i wódkę pili, aż pomarli. Wżyć się w duszę — odkryć dusze — jak prawdziwy poeta, Or-ot nie umiał.

Lepiej udały mu się wiersze z przeszłości Warszawy. I tu w głąb dusz nie sięga, interes pewien budzi jednak koloryt epoki, który Or-ot odtwarza wypłowiałemi trochę, ale miłemi oku barwami. Zgrabnie maluje, jak „za króla Stasia“ le roix s'amuse, z brawurą wysuwa postacie dawnych żaków, z pompą prezentuje „patrycyuszkę“ starej modły. Tylko na miły Bóg, niech Or-ot nie próbuje uderzać w lutnię „pieśni greckich“. Sentymentalny piewca przedmieść warszawskich najmniej ma w sobie ducha helleńskiego. Rozumiemy intencye, które go ożywiały, kiedy „dziecięciu Hellady“ kazał iść na bój i życie dać za wolność, ale po „Tyrteuszu“ Anczyca, „Termopilach“ Ujejskiego, „Ateńskim lutniście“ Bobusza — miękka, słaba dłoń w te struny uderzać nie powinna; zmiękczy tylko duszę i znuży.

Sentymentalizm — to klątwa, spoczywająca na wierszach Or-ota. „Liszka“ jego zbyt przypomina znane wierszyki z albumów młodych panien — i to na partykularzu.

> Gdy na skraj świata poniosą cię losy,
> Gdy ja w przeciwnej będę błądził stronie,
> Spojrz czasem, droga, w gwiaździste niebiosy
> I do modlitwy złóż swe białe dłonie.
>
> I pomyśl wtedy, że jest gdzieś zakątek,
> Kędy samotny pędzę dni tułacze!...

Albo:

> Szalejącemu w chmurnej życia kaźni,
> Z tęsknot i bolów, co rwą pierś w kawały,
> Twojej kojącej trzeba mi przyjaźni.
> Ty ukochany aniele mój biały!
>
> I oto cierpię w życiowej bezedni
> I duch mój zdala do ciebie się modli...
> O, siostro moja, jacy myśmy biedni!
> O, siostro moja, jacy ludzie biedni!

W tym tonie mamy utworów kilkadziesiąt. Komuż, czytając je, nie przypomną się owe panienki z zapadłych miasteczek, przechowujące albumy z autografami pisarzy gminnych, niedoszłych farmaceutów itd. na nutę:

> Kiedy będę w zimnym grobie,
> Nie zapomnę, ach! o Tobie!!!

Kobieta jest tu zawsze „białym aniołem“, mężczyzna zawsze przysięga, „że ja bez ciebie żywym byłbym trupem“ (Sonet: O, nie umieraj!), uczucie — na piśmie, w praktyce — bo inaczej — apeluje ciągle do gruczołów łzowych...

Trochę siły nabiera retoryka poety w niektórych ustępach cyklu: „Dusza i zmysły“, ale i tu technika jest zupełnie prymitywną. „Rezygnacyę“ opiewa w 60 wierszach, ani razu nie zdobywając się na silny obraz, nowy zwrot, któryby wywarł suggestyę; Tetmajer wymalowałby postać kobiecą, chylącą się pod Ironią bytu nisko... nisko... i widzielibyśmy to zniechęcenie na oczy własne, a wtenczas jakże nie wierzyć? Or-ot jest tylko załzawiony...

Interesująca, bogatsza indywidualność przemawia z wierszy Leona Belmonta*). Znamy tego autora z powieści „W wieku nerwowym“, która przed dziesięciu laty (niedawno wyszła w drugiem wydaniu) silne zrobiła wrażenie. Było to „Bez dogmatu“ przed pojawieniem się wspaniałej powieści Sienkiewicza, bolesna, głęboka miejscami, spowiedź dziecięcia wieku, o duszy zdwojonej, trzaskanej newrozą i przerafinowaną auto-analizą. Za tą powieścią pojawiał się od czasu do czasu — mniej więcej raz na pół roku — w którems z postępowych pism warszawskich, urywek prozą, wiersz nieduży, przekład zgrabny, nie upoważniający bynajmniej do podejrzenia, że autor jest poetą „nałogowym“. A jednak — wierz tu przerafinowanym auto-analizą ludziom! Niespodzianie rzuca nam Belmont na stół dwa tomy wierszy! Wielkie bogi — blisko 800 stronic wierszy.

Mamże powiedzieć, żem oba te tomy od deski do deski, z ołówkiem w ręku, sumiennie przeczytał? I tak niktby nie uwierzył. Wyznaję więc z całą otwartością: niegodzienem pochłonąć tyle mowy bogów naraz, non dignus sum, o Musae! Nie przeczytałem — czytałem jednak dużo nawet, w każdym razie tyle, by sąd sobie o całości wyrobić.

Najważniejsza: czy Belmont jest poetą? Zdaje mi się, że jest dobrem medyum poetyckiem, a i to już dużo znaczy. Jest duszą wrażliwą na piękno, czułą na głosy wielkich poetów, umiejącą przyjąć i reprodukować ich promienie — indywidualności odrębnej, silnej, stanowiącej własny świat, odczuwającej wszystko bezpośrednio i po swojemu — nie znać w nim. Z natury swojej i usposobienia reaguje najwięcej na podniety ze strony artystów-nerwowców, kapryśnych, błyskotliwych, skłonnych do rzucania rakiet i fajerwerków i zasuwania się w mgły melancholii, by za chwilę wychylić się z nich z obliczem satyra, to wijącej się w torturach ofiary. Heine i Musset, Słowacki i Asnyk dostarczają lirze jego najwięcej tonów, drżą w nich ich skargi, odbijają się ich dusze, raz proste, naiwne, szczere, spragnione wiosny i miłości naiwnej, to wybuchające ironią i śmiechem ze złudzeń i marzeń dziecinnych i drwiące z własnych ran. Autor musi się zawsze, jak powój, o kogoś opierać. Raz odpowiada ślicznemu wierszowi Asnyka: Szkoda.... raz robi przypisy do „Don Juana“ Byrona, to znowu przekłada na język wymowny opowiadanie „łucznika niezrozumianego“ z Wołodyjowskiego Sienkiewicza.

Praca ostatnia — tak dla Belmonta charakterystyczna — jest też przykładem zupełnego opanowania formy, czego zresztą mamy liczne przykłady. Wypróżniając szuflady biurka z plonów lat siedmnastu, autor nie miał widocznie pod ręką kosza — niemniej wybijają się między niemi twory, nie powiem: natchnienia, ale szczerego nastroju, to prawdziwego wirtuozostwa. Najlepiej udały mu się wiersze w rodzaju tych, jakie zamknął w cyklu „Heksametry i pentametry“ lub „Na nutę satyry“: „Adam Mickiewicz“ i opowiadania biblijne cierpią już na brak nerwu dramatycznego i osobistego punktu widzenia. Siebie zaś określił autor najlepiej w wierszu „Na marginesie“:

> Na najstraszniejszą skazano nędzę
> Dumnego ducha, co w górę rwie się:
> Los mnie zapisał w życiowej księdze
> Na marginesie.
> Gdy swym porywom chcę czynić zadość,
> Coś mnie odpycha zuchwałym gestem,
> Usuwa na bok i w próżnię niesie:
> Tam, gdzie ból wielki, gdzie wielka radość,
> Nigdy śród tekstu, lecz zawsze jestem
> Na marginesie.

Niepotrzebnie tylko wpada autor pod koniec w ton bajronowski, mówiąc o złamanem sercu i spopielonej namiętności. O ile z rymów można wnosić, nie oddawał on się nigdy całem

*) Or-ot: „Wybór poezyj“. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 271.

*) „Rymy i rytmy“, wybór poezyj, 2 tomy. Warszawa. Jan Fiszer. 1900.

ley'em uważać za spadkobierców polityki Hamiltona, podczas gdy Bryan z demokratami jest spadkobiercą zasad, jakie głosił Jefferson.

Demokraci, w myśl Jeffersona, autora sławnego manifestu z r. 1776, którym Ameryka północna ogłosiła swą niepodległość, są za najdalej idącą niezależnością i samodzielnością pojedyńczych Stanów. Republikanie zaś, pomni zasad Hamiltona, dążą do stworzenia z pojedyńczych Stanów jednolitego, potężnego państwa. Innemi słowy mówiąc, demokraci pragnęli zawsze, aby Ameryka północna, jako państwo, rozwijała się nie według formułek utartych w starym świecie, podczas gdy republikanie nie okazywali ku tym formułkom zasadniczego wstrętu. Rzecz prosta, że taka różnica zapatrywań doprowadziła do tego, iż demokraci są przeciwnikami polityki ekspanzywnej a republikanie dążą do rozszerzenia posiadłości terytoryalnych Unii, nie drogą naturalnego przyrostu, lecz za pomocą zaborów. W tym duchu też tłomaczą sobie oba stronnictwa, każde na swoją rękę, brzmienie konstytucyi amerykanskiej, która zapewnia swe dobrodziejstwa wszystkim „obywatelom amerykańskim“. Demokraci więc są za udzieleniem praw obywatelskich mieszkańcom Kuby, Portorika i Filipinów, republikanie zaś o tem słyszeć nie chcą.

Co jednak najwięcej różni oba stronnictwa, to kwestya ceł i kwestya waluty. Republikanie są za cłami prohibicyjnemi i walutą złotą — demokraci za wolnym handlem i walutą srebrną. Republikanie, będąc u władzy, przeprowadzili w Kongresie ów słynny bil, noszący podobno niesłusznie nazwisko Mac Kinley'a, a także wprowadzili w życie ustawę, na mocy ktorej wolno rządowi za pomocą bonów skarbowych, spłacalnych w złocie, zakupywać złoto na rachunek państwa. Demokraci piorunują przeciw temu, domagając się, aby te bony były płatne w srebrze.

Dalej znów demokraci są — a przynajmniej głoszą, że są — wrogami trustów, czyli karteli, za pomocą których plutokracya amerykańska, zaliczająca się w olbrzymiej większości do szeregów republikańskich, zagarnęła w swe ręce panowanie nad krajem. Demokraci twierdzą nawet, że jest to proste niewolnictwo, w jakie popadł cały naród amerykański. Miliarderzy amerykańscy stoją przy Mac Kinley'u i oni to w przeważnej części ponieśli kolosalne koszta jego wyboru.

Z tego krótkiego zestawienia pokazuje się, że sympatya ludzi, miłujących wolność, w najszerszem znaczeniu tego słowa może być tylko po stronie demokratów. Ich wodzem jest Bryan, który, poruszywszy sprawę przyrzeczonej przez rząd amerykański Filipińczykom wolności absolutnej, napiętnował w jednej ze swych mów perfidyę tego rządu, nie dotrzymującego poczynionych przyrzeczeń. Rzekł on między innemi: „Twierdzę, że historya nie zna podobnego przykładu bezbożności, jak nasza, jeżeli na Filipinach zamienimy hiszpańskie jarzmo na nasze.“

W tem zdaniu streszczają się zasady polityczne demokratów amerykańskich, którzy pragną równej sprawiedliwości dla wszystkich ludzi, żyjących w krajach, gdzie powiewa gwiaździsty sztandar Unii. Być może, iż przyszedłszy do władzy demokraci, nie dotrzymaliby wiele z tego, co obiecują. W każdym razie jednak byliby sympatyczniejsi, niż republikanie, dążący z całą brutalnością do wyzyskania sytuacyi na korzyść przedewszystkiem miliarderów i milionerów, którzy siłą kapitału opanowali doszczętnie całą Amerykę północną, a u kapitalistów starego świata znajdują sympatyę i poparcie moralne.

Z ruchu wyborczego.

Walka wyborcza na plakaty już się w mieście rozpoczęła. Początek dało stronnictwo „chrześcijańsko (?) narodowe“ kilkułokciowej wielkości afiszami, których treść jest taka, że wszelkiej nędzy na ziemi winien Daszyński; natomiast, jeśli posłem zostanie wybrany Kazimierz Szkaradek-Krotoski — Galicya zamieni się w kraj mlekiem i miodem płynący.

Przedwyborczy Komitet powiatowy bocheński dla wyboru posła do Rady państwa z kuryi IV okręgu Bochnia-Brzesko wyznaczył termin do zgłaszania kandydatur na ręce tegoż komitetu do dnia 16 listopada włącznie, że zaś w dniu 17 listopada b. r. w sobotę o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie wyborców z tej kuryi w sali Rady powiatowej w Bochni, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów.

Bochnia, dnia 8 listopada 1900 r.

Jan Orzechowski, prezes. *Władysław Siemieński*, sekretarz.

Nadużycia wyborcze. Z Nowego Sącza piszą nam:

P. starosta Jarosz wezwał wczoraj członków komisyi wyborczej z Załubińcza do usprawiedliwienia się, jak prowadzili akcyę wyborczą, że socyaliści zwyciężyli przy odbytych d. 6 b. m. prawyborach. „Co do mnie należało — mówił p. Jarosz — zrobiłem wszystko: wysłałem okólnik do wszystkich posiadaczy lokalów, aby ich nie udzielali na zgromadzenia przedwyborcze, co też wszyscy uczynili, podpisując się, że nie dopuszczą takich zgromadzeń w swych lokalach. Z mego polecenia wybraliście lokalny komitet z 15 osób, który postawił swoich 6 kandydatów na wyborców (nie socyalistów) i z tych ani jeden nie wyszedł z urny“. Na to odpowiedział zastępca naczelnika gminy Załubińcze p. Paździrek: „My nie ponosimy tu żadnej winy; my dość agitowali, ale cóż z tego, skoro z naszych ludzi nikt nie przyszedł głosować, nawet z członków naszego komitetu ani trzecia część nie zgłosiła się do urny, z 240 uprawnionych zgłosiło się i głosowało tylko 69, a z tych było 59 samych socyalistów, którzy szli do urny jak jeden mąż, i nic dziwnego, że wyszli sami socyaliści. Socyaliści, mówił p. Paździrek, są tak silni, że nawet sam ks. Stojałowski, który umyślnie przyjechał na te prawybory, agitując wraz z partyą Potoczków na zabicie, nie potrafił uzyskać dla siebie więcej, jak dwa głosy.“

Po złożeniu tego sprawozdania z prawyborów w Załubińczu zarezerwował sobie p. Jarosz pracę ich na czas wyborów posłów z V, IV i III kuryi.

Pomysły ks. Żygulińskiego. Nie mogąc w inny sposób zjednać sobie chętnych a wiernych słuchaczy, ks. Żyguliński przygotował afisze, coś w rodzaju znanych plakatów cyrkowych, zapowiadających „wielkie galowe przedstawienie“. Rolę „znakomitego artysty na linie“ lub „sensacyjnego skoku z 10 pięter“ odegrać miał taki punkt programu, jak „Połączenie stronnictw i zgoda z c. k. rządem“. Niestety przedstawienie się nie udało, bo „c. k. rząd“ zabronił rozlepienia afiszów.

Widocznie już nawet z tej strony nie wierzą w tryumfy ks. Żygulińskiego, które on głosi w swoich pismach. I mają racyę, bo w trop za jego jazdą idą pp. Bojko i Wiukowski, i wybierają mu jego zwolenników, jak orzechy wiewiórce. Tak go n. p. „urządzili“ w Zbylitowskiej górze, gdzie ks. Żyguliński „czuł się, jak u siebie“, tak samo w Łękawicy i w innych miejscowościach. Zdaje się, że wkrótce samego księdza-kandydata będzie musiało opanować bardziej melancholijne usposobienie, które już owładnęło jego najgorętszymi poplecznikami.

Zginąć ze śmiechu można, czytając świstek redakcyjny „Łączność“, który teraz w czasie wyborów od początku do końca zapełnionym jest wychwalaniem swego kandydata na V kuryę, p. Krotoskiego. Pominąwszy już niehumorystyczne ustępy, jak „delikatne“ wezwanie do rozboju: „Chłopy! stawajcie razem, jak jeden, na socyałów nie patrzmy nawet, by nas ręka nie świerzbiała“, znajdujemy tam prawdziwe perły humoru. Tylko p. Krotoski powinien sobie stanowczo wyprosić, aby to zabawianie narodu nie odbywało się jego kosztem. Któż widział bowiem o spokojnym nauczycielu gimnazyalnym pisać, jak o panującym królu lub cesarzu, powtarzając n. p. jego słowa w ten sposób: „On, Kazimierz Krotoski, powiada, itd.!...“

Dalej znajdujemy tłustym drukiem przytoczony taki cytat z jego mowy: „Będę robił nie wedle mego rozumu, ale wedle woli wyborców“, a „Łączność“ zaraz dodaje od siebie: „Co mówi, to mówi szczerze bez obłudy“. No! tu już musimy się przyznać, że choć nie jesteśmy przyjaciółmi p. Krotoskiego, to przecież tak otwartego i tak bezwzględnego zdania o jego inteligencyi przez prostą choćby etykietę nie umieścilibyśmy w naszym dzienniku i to jeszcze tłustym drukiem! A może tam go lepiej od nas znają?...

Stanisławów, 8 listopada. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu obszerniejszego stronnictwa demokratycznego. Przedmiotem dyskusyi była kwestya programu stronnictwa demokratycznego, oraz t. zw. solidarność Koła polskiego.

Po obszernej dyskusyi uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu wyborców, mającemu się odbyć w niedzielę dnia 11 b. m., następujące wnioski: 1) przyszły poseł stanisławowski ma podzielać zasady skoncentrowanego stronnictwa demokratycznego; 2) ma wstąpić do Koła polskiego; 3) ma się wszystkiemi siłami starać o zmianę statutu Koła polskiego w duchu programu stronnictwa demokratycznego; 4) gdyby statut Koła polskiego nie został najdalej do trzech miesięcy (!) zmienionym, ma z niego bezwarunkowo wystąpić.

Wnioski te przedstawi walnemu zgromadzeniu adw. dr Lorsch.

Przy tej okazyi donoszę, że p. Zbigniew Cieński, o którego kandydaturze wczoraj doniosłem, odpiera insynuacyę, jakoby był kandydatem komitetu centralnego.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 9 listopada.

Kuchnie ruchome. — Miejskie Tow. ubezpieczeń. — Niehygieniczny rozwóz węgla. — Pomnik Fredry. — Zapomoga dla dyetaryuszów. — Sprawa statutu miejskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej ks. Bukowski poruszył myśl utworzenia w Krakowie instytucyi kuchni ruchomych, na wzór warszawskich i zgłosił wniosek, aby wezwać magistrat, któryby odnośny wniosek wypracował. Wniosek odesłano do sekcyi dobroczynnej.

Dr Seinfeld podniósł, że na ubiegłem posiedzeniu Rady interpelował prezydenta w sprawie pisma kilkunastu obywateli o założenie w Krakowie miejskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Prezydent odpowiedział wtedy, że nic o takiem piśmie nie wie. A tymczasem pismo to podpisało bardzo wielu wybitnych obywateli, którzy osobiście je prezydentowi wręczyli. Mowca prosi więc o zarządzenie, aby to pismo przedłożono sekcyom do obrad.

Dr Rosenblatt zażądał, aby wydano jakieś przepisy w sprawie rozwożenia węgla, aby to czyniono w zamkniętych wozach, a nie jak dotychczas, na otwartych, skąd ciągle tylko kurz węglowy w powietrze się unosi.

Prezydent Friedlein zabrał następnie głos i podniósł, że przed kilku tygodniami ustawiono przed gmachem teatru piękny pomnik Fredry, ofiarowany miastu przez p. Konstantego Wołodkowicza. Imieniem miasta składa więc prezydent p. Wołodkowiczowi najserdeczniejsze podziękowanie. (Huczne oklaski).

Następnie sekretarz odczytał petycyę komitetu ochron dla małych dzieci w Krakowie o udzielenie na utworzenie piątej ochrony zasiłku 3000 koron. Odesłano do sekcyi dobroczynnej. Dr Schlichting przedłożył wniosek nagły o udzielenie zapomogi dyetaryuszom w kwocie 4820 koron, a praktykantom manipulacyjnym 1000 koron. Nagłość i treść wniosku uchwalono, poczem przystąpiono do obrad nad projektem zmiany statutu miejskiego.

Dr Kasparek imieniem komisyi statutowej przedstawił bieg sprawy a mianowicie, że rząd odmówił sankcyi projektu statutu z powodu pewnych braków, które uzupełnione być muszą. A mianowicie, wedle zasady przestrzeganej dotychczas bez wyjątku w ustawodawstwie austryackiem, podstawą prawa wyborczego do reprezentacyi gminnej są państwowe podatki bezpośrednie, bez względu na to, czy uiszcza się od posiadłości nieruchomej czy też od zarobku lub dochodu. Przedłożony rządowi projekt ustawy naruszył tę zasadę o tyle, że według niego podatek gruntowy, rentowy, pensyjny i osobisto-dochodowy nie mają same przez się uzasadniać prawa wyboru do reprezentacyi gminnej. To zapatrywanie było mylnem i zmienionem być musi.

W szczegółowej dyskusyi uchwalono pomniejsze poprawki. Przy § 19 uchwalono przyznać prawo głosu także odpowiedzialnym redaktorom pism bez względu na wysokość płaconego przez nich podatku. Do tego paragrafu referent dr Kasparek proponuje dołączyć punkt, któryby stanowił, że prawo wyborcze mają także ci, którzy nie płacąc innych podatków bezpośrednich, opłacają w mieście Krakowie wyłącznie podatek osobisto-dochodowy, albo pensyjny, przynajmniej 32 koron rocznie (bez dodatków), lub tytułem podatku rentowego najmniej 40 koron rocznie (nie licząc dodatków) a dalej prawo głosowania mają właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych lub przynajmniej od roku nabytych, którzy tytułem podatku gruntowego, domowo-czynszowego lub 5% podatku dochodowego od budynków uwolnionych od opłaty podatku domowo-czynszowego, płacą najmniej rocznie 12 koron (nie licząc dodatków). Opłacających wyłącznie podatek osobisto-dochodowy i pensyjny jest według wykazów magistratu 1442 — wprowadzając cenzus 32 koron, odpowiadający dzisiejszemu cenzusowi 15 złr. przy podatku dochodowym — będzie z tego tytułu wyborców 537, a ponieważ osoby mające dochodu 1300 do 1400 złr. rocznie, prawdopodobnie posiadać będą dostateczny zasób inteligencyi — należy ich umieścić w Kole pierwszem. Te same uwagi odnoszą się do płacących podatek rentowy, których jest jeszcze mniej.

Dr Ponikło domaga się, aby zamiast dodatku prof. Kasparka, umieszczono inny, a mianowicie, że prawo głosowania mają ci, którzy razem z podatku osobisto-dochodowego i rentowego płacą 30 koron.

Dr Seinfeld zasadniczego nie chce opuścić stanowiska, choć wie, że jego przemówienie będzie głosem wołającego na puszczy. Zdaje mu się, że jest rzeczą słuszną, aby ci, co mają prawo wyborcze do Rady państwa, takież prawo posiedli także do Rady miejskiej. Nie potrzeba być socyalistą ani radykałem, a tylko powodować się sprawiedliwością, aby szerszym kołom dać prawo wyborcze. Dlatego mowca zgłasza wniosek, aby znieść system kuryalny wyborów do Rady miejskiej i na mocy ogólnego prawa głosowania dla wszystkich pełnoletnich obywateli, wybierać 60 radnych. Gdyby Rada nad wnioskiem tym przeszła do porządku dziennego, mowca zastrzega głos celem postawienia innego wniosku. (Brawa na galeryi. Prezydent z energią grozi jej opróżnieniem.

R. Rotter zabiera następnie głos i odczytaje następujące oświadczenie:

Zgodnie z liczniejszem gronem radców za konieczne uznaję uzupełnienie Rady miasta reprezentacyą tych, którzy jej dotąd nie mają. Dążyłem do tego, wnosząc w swoim czasie dodanie nowego Koła, w któremby głosowali wszyscy pełnoletni mieszkańcy miasta, głosujący do Rady państwa. Wniosek ten, stawszy się legalną uchwałą, został później drogą reasumcyi uchylony.

Na ostatniej sesyi sejmowej przedstawiłem przebieg tej rzeczy i zaznaczyłem zarazem, że tak samo, jak o kuryę nową do Sejmu, tak i zastępstwo dotyczących sfer społecznych w krakowskiej Radzie miasta, uważam za prosty postulat sprawiedliwości, a powiem więcej, roztropności politycznej i obywatelskiej. Przy zasadzie tej trwając, oświadczyłem dalej, że dla urzeczywistnienia tej myśli działać będę dopóty, dopóki wogóle będę miał do tego sposobność.

Sprawa ta, jak dotąd, i w Radzie miasta i w Sejmie upadła; należy ją wznowić w stosownej chwili i wznawiać wytrwale aż do osiągnięcia pomyślnego wyniku.

Rzecz tę poruszam obecnie dlatego, że walka, jaką rozmaite sfery naszego społeczeństwa toczą teraz ze wszystkimi, co na ich chorągiew i wiarę bezwzględnie przysięgać nie chcą, przybiera formy dotąd w tym stopniu niebywałe. Rozmaite podejrzenia i insynuacye, tak dosadnie przypominające przypowieść ewangeliczną o źdźble, które się usiłuje dostrzedz w oku bliźniego bez względu na belkę w oku własnem, silnej a zasadniczej wymagają odporności ze strony drugiej. Wszyscy zatem stojący na gruncie postępu rzetelnego i widzący warunki społeczne znacznie wobec przeszłości zmienione, muszą zaznaczyć stałe trwanie przy zasadach demokratycznych, nie uginających się przed terroryzmem, jakim się dziś posługują w najrozmaitszych formach, umiejętnie usiłujących dostrajać się do warunków życia tych, na których celują.

Rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu i Rad gminnych na tych, którzy je posiadają do Rady państwa, musi być i będzie trwałym postulatem wszystkich, którzy widzą potrzebę postępowania lepszą — aniżeli się dotąd szło — drogą, i którzy w tych usiłowaniach swoich wszędzie i zawsze, gdzie im sposobność daną będzie, nie ustaną.

Dr Bujwid stoi na tem stanowisku co dr Seinfeld. Ze względów jednak praktycznych, ponieważ wie, że wniosek dra Seinfelda upadnie, mowca przyłącza się do deklaracyi p. Rottera.

Dr Kasparek sprzeciwia się wnioskom dra Ponikły i dra Seinfelda. W głosowaniu wnioski te upadają. Za wnioskiem dra Seinfelda głosują tylko pp. dr Bujwid, dr Bandrowski, Epstein, Lustgarten, Birnbaum i dr Seinfeld.

Dr Seinfeld zabiera ponownie głos i przypomina, że dnia 19 grudnia 1899 r. uchwalonym został zgłoszony przez r. Rottera wniosek o udzielenie prawa wyborczego wszystkim pełnoletnim przynajmniej od roku w gminie zamieszkałym, że potem uchwałę tę zreasumowano i wniosek ubito. Mowca wnosi więc o reasumcyę tamtej reasumcyi t. j. ponawia wniosek r. Rottera. Prosi o imienne nad nim głosowanie.

Wniosku o imienne głosowanie dostatecznie nie poparto, głosowanie odbyło się więc przez podniesienie rąk. Za wnioskiem dra Seinfelda oświadczyło się głosów 9 (Epstein, Bandrowski, Bujwid, Seinfeld, Birnbaum, Lustgarten, Rotter, Kohn i Propper) — wniosek upadł.

Gdy prezydent ogłosił, że wniosek upadł, licznie na galeryi znajdujący się socyaliści poczęli krzyczeć: „Hańba!“ „Pasibrzuchy!“ „Precz z Potockim!“ „Czereda!“ Prezydent zarządził opróżnienie galeryi.

Następnie wniosek komisyi uchwalono.

Dr Paszkowski proponuje, aby przy najbliższych wyborach na podstawie nowego statutu wybrać odrazu wszystkich 64 radnych; ustąpiłaby po trzech latach połowa radców, których nazwiska zostały wylosowane przez prezydenta na posiedzeniu Rady miasta. Dalsze uzupełnienia Rady odbywałyby się już regularnie co trzy lata.

Wniosek ten uchwalono, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Uniwersytet ludowy. W sobotę, dnia 10 b. m., odbędzie się trzeci wykład pani Daszyńskiej-Golińskiej p. t.: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Na repertoar sceny naszej — jak nam komunikuje dyrekcya teatru — wejdą niedługo dwa najnowsze utwory oryginalne i 4-aktowa komedya Michała Bałuckiego „Blagierzy“, oraz dramat w pięciu aktach Andrzeja Niemojowskiego „Rokita“. — Jest to dzieło wierszem napisane.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu II.

Chór akademicki krakowski na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 7 b. m., wybrał prezesem Tadeusza Łakocińskiego, wiceprezesem Bronisława Hackbeila, sekretarzem Mieczysława Walczaka, bibliotekarzem Zygmunta Malawskiego, skarbnikiem Bolesława Rzegocińskiego. Do wydziału weszli: Tadeusz Szukiewicz, Zygmunt Tyralski, Władysław Żarliński; do komisyi kontrolującej: Władysław Kudelka i Eugeniusz Muszyński.

W Towarzystwie Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 11 b. m. w niedzielę o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano zwyczajne walne zgromadzenie członków, celem wyboru nowego zarządu.

Komers ogólno-akademicki odbędzie się jutro, dnia 10 b. m., punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w sali Johnów, celem zastanowienia się nad „Stanowiskiem młodzieży akademickiej wobec oświaty ludowej“.

Staruszka-desperatka. 70-letnia Józefa Trocińska, przybywszy wczoraj po południu do szpitala św. Łazarza, usiłowała pozbawić się życia przez przebicie się nożem. Otoczenie, spostrzegłszy w krytycznej chwili niebezpieczny zamiar, odebrało nóż sędziwej desperatce. Zawezwano nadto pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które Trocińską ulokowało w ogrzewalni.

Z notatek policyjnych. Mgła gęsta a zimna, która zaległa i zaciężyła nad naszem miastem od wczoraj, skłania widocznie tych, którymi zwykle zajmują się organa bezpieczeństwa publicznego, do bezczynności, bo oprócz paru drobiazgowych kradzieży, zgub i znalezień, nic nie podają biura policyjne. Zatem Anieli Leszkiewicz skradziono złotą broszkę; Marya Hanicka zgubiła lornetkę ciemną szyldkretową, w przejściu z Rynku na Stradom; za awantury uliczne doprowadzono na policyę Antoninę Połynkiewicz; Jan Marek za kradzież kartki zastawniczej na szkodę Michała Błońskiego osadzony został w aresztach policyjnych „pod telegrafem“.

P. Władysław Reymont, który padł w lipcu b. r. ofiarą katastrofy kolejowej pod Warszawą, wniósł — jak donosiliśmy — do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej podanie z żądaniem odszkodowania w wysokości 100.000 rubli. Dyrekcya na ostatniej swej naradzie uchwaliła żądanie p. Reymonta odrzucić, a to dlatego, że kwota odszkodowania jest nadmiernie wysoką. Zawiadamiając o tem p. Reymonta, dała mu dyrekcya do zrozumienia, że co do wysokości odszkodowania może się z nią wdać w rokowania, jeżeliby zaś nie chciał ustąpić, to stoi mu otworem droga sądowa.

Nowy arcybiskup lwowski. „Dziennik Polski“ zamieszcza następującą depeszę z Wiednia swego korespondenta: Dowiaduję się, że cesarz podpisał już nominacyę ks. Bilczewskiego, prof. uniwersytetu lwowskiego, na arcybiskupa lwowskiego obrz. łac. i że odpowiedni dekret cesarski pojawi się w tych dniach w urzędowej „Wiener Ztg.“

Lud nasz przechodzi do Cerkwi. Z Leżajska piszą nam:

O 10 kilometrów od Leżajska, przy gościńcu jarosławskim, leży wieś Dębno, zamieszkała w znacznej większości przez ludność ruską. Ma własną parafię grecką, a mieszkańcy Polacy należą do parafii leżajskiej, którą prowadzi ks. Piekosiński. — Otóż obecnie ludność polska w Dębnie przechodzi na obrządek grecki. Kilka rodzin już w październiku bieżącego roku przeszło do Cerkwi w drodze urzędowej — a teraz tłumnie reszta ma zamiar przejść, a z nimi cały przysiołek Chałupki, liczący przeszło 50 domów! Dlaczego? — Oto kościół parafialny tak jest zniszczony, że parafianie drżą, gdy teraz zbliża się restauracya niezbędna, a kosztowna. Lud ucieka z Kościoła, porzuca obrządek, a z nim narodowość, aby uchylić się od straty materyalnej i utrzymać przy zagonie. — Gdzie rada?

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie odbędzie się dnia 11 b. m. w sali teatralnej wykład inżyniera Miklaszewskiego „O Polsce współczesnej“.

Również dnia 11 b. m. odbędzie się w Jarosławiu i Radymnie wykład inż. Urbanowicza z Krakowa p. t.: „Jak możemy się dowiedzieć, z czego składają się słońce, gwiazdy i inne ciała niebieskie (z przedstawieniami obrazów świetlnych i demonstracyami). — Wykład w Jarosławiu odbędzie się po południu, a w Radymnie wieczorem.

Egzamin z rachunkowości kupieckiej złożył w szkole politechnicznej we Lwowie p. Leon Zahler, syn agenta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Brzostku.

Kronika lwowska. Na onegdajszym wiecu techników wybrana komisya do profesorów Gluzińskiego, Marsa i Kadyjego wysłała listy, w których składa imieniem ogółu kolegów profesorom tym serdeczne podziękowanie za pełne gotowości stanowisko, zajęte w obronie praw akademickich — wobec zajścia akademików i techników z policyą dnia 3 b. m. — i gorącą interwencyę w tej sprawie. Również wysłała komisya telegramy do prezydenta ministrów i ministra oświaty: „Akcyę w sprawie krwawego zajścia akademików i techników lwowskich w dniu 3 b. m. objęła komisya, wybrana na wiecu techników dnia 7 b. m. i zawiadamia, że wkrótce nadeśle memoryał o całem zajściu“.

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie się w sobotę, dnia 17 b. m. o godzinie 10 przed południem, w lokalu przy ulicy Pańskiej l. 22, I piętro.

Drowi Stanisławowi Witkowskiemu, docentowi filologii klasycznej w lwowskim uniwersytecie, powierzyło ministerstwo oświaty stałe wykłady tego przedmiotu w pięciu godzinach tygodniowo, począwszy od bieżącego półrocza zimowego. Skutkiem tego dr Witkowski przestał pełnić obowiązki referenta pomocniczego w Radzie szk. kraj.

Teatr dla ludu zawiązał się we Lwowie pod egidą „Tow. szkoły ludowej“, stawiając sobie za zadanie dostarczanie ubogim klasom ludowym taniej przyjemnej a pouczającej rozrywki i odwodzenie ich w ten sposób o ile możności od szynków i polityki. Pierwsze przedstawienie tego nowo powstałego teatru odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca, a najpóźniej w pierwszych dniach grudnia. Następne przedstawienia odbywać się będą narazie co dwa tygodnie, potem co tydzień. W repertoar wejdą sztuki przeważnie rodzime, i to nietylko same ludowe, dawane jednak będą także sztuki tłomaczone lub przerabiane. Każde przedstawienie poprzedzać będą prelekcye, do których uproszono już najwybitniejszych literatów lwowskich. — Wogóle krząta się zarząd energicznie około tego, ażeby tylokrotnie już dyskutowaną i omawianą sprawę „teatru dla ludu“ urzeczywistnić. — Kierownikiem teatru jest p. Henryk Cepnik, który przy tej sposobności uprasza wszystkich, chcących brać udział w przedstawieniach, ażeby raczyli zgłaszać się do niego listownie. Adres: ul. Kopernika l. 11.

Tarnów, 8 listopada. Z powodu znanego napadu studentów na Götza w Okocimie, o którym tu jest jedno zdanie: że był to czyn ludzi bardzo naiwnych, stał się Tarnów punktem poszukiwań policyi tajnej i nietajnej z Krakowa. Od dwóch dni uwija się tu kilku agentów policyjnych obcych, a miejscowa policya miejska również ma dużo do czynienia. Wątpimy, czy im się uda dotrzeć do tajników spisku, jaki wedle zdań głoszonych miał istnieć, a to dla tego, że tak zorganizowanego sprzysiężenia, jak przypuszczają, nie ma i nie było. Rzecz się ma tak, że pewna garstka studentów w liczbie 14, pod przewodnictwem nauczyciela Kędziora, uchwaliła zająć się zbieraniem składek „na cele narodowe“. Gdy składki płynęły, ich zdaniem, nadto leniwie, posunęli się do dziecinnego wprost wymuszenia większych składek na bogatych właścicielach dóbr i odpowiednio uzbrojeni puścili się w niefortunną drogę.

Tutejszy rusznikarz D., który sprzedał rewolwer napastnikowi, był przesłuchiwany w sądzie w tej sprawie. Zresztą ani o dalszych aresztowaniach, ani też wykryciu czegoś nowego nie słychać.

Ś. p. Artur Stępiński. Przed tygodniem zmarł w Paryżu Artur Stępiński, dyrektor szkoły polskiej na Batignolles. Zmiany, jakie ten zgon wywo[...], pozwalają się spodziewać, iż bogata instytucya wstąpi na drogę reform, których polska kolonia wychodźcza we Francyi, za pośrednictwem specyalnych ankiet, broszur i meetingów już oddawna żąda.

Ś. p. Jan Trejdosiewicz, b. profesor Szkoły Głównej warszawskiej, b. redaktor „Ateneum“, zmarł w Warszawie. Urodzony d. 15 maja 1834 r. w Warszawie, zmarły pierwsze wykształcenie swoje otrzymał w b. gimnazyum realnem, gdzie w roku 1853 ukończył oddział mechaniczny. Dalsze studya odbywał w b. Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, skąd po czterech latach pobytu przeszedł na wydział nauk fizyko-matematycznych uniwersytetu petersburskiego. Zdolności niezwykłe i pracowitość ś. p. Trejdosiewicza sprawiły, że wcześnie zwrócił na siebie uwagę b. Wydziału górnictwa, na którego koszt wysłany został do Freiburgu w Saksonii, gdzie przez dwa lata uczęszczał do tamtejszej akademii górniczej. Po powrocie do kraju powołany też został na profesora mineralogii w b. Instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym w No[...]

---

sercem niebotycznej idei, nie zbudował w swej duszy, krwią i życiem ołtarza wiecznemu jakiemuś bóstwu. Idee i bóstwa miał, ale umieszczał je nie w centrum życia, tylko... na marginesie. Teraz ma rewanż.

> A teraz z innej nuty!
> Wydawali Gąsiór Kuba
> Ostatnią dziewczynę —
> Dali za nią dwa stajonka,
> Krowę i pierzynę!
> Samem srebłem rubli dwieście,
> Z przyodziewkiem skrzynię!
> I wesele wyprawili,
> Że po dziś dnia słynie!
> I wesele wyprawili,
> Że po dziś dnia słynie!

Na weselu tem widać, był też Kazimierz Laskowski (El), nawet kiedy „kużden był pijany“ kurzyło się i jemu z czupryny, więc tem łacniej może nam opowiedzieć wszystko co widział i słyszał, opowiedzieć dokumentnie — od „zmówin“ po „chrzciny“.

I opowiada *) dziarsko, „temperamentnie“, aż po całej wiosce słychać. I do nas te tony dolatują i nam w serce wpadają. Zapominamy, że śpiewak chce się bawić także w polityka, przyczepiając do zbioru motta z Krasińskiego, wchłaniamy te głosy proste, niech będą prostacze, ale krzepkie, ale szczere, ale rzewne, malujące wiernie duszę chłopa — co prawda, z świątecznej jej strony. Podsłuchujemy tedy szepty Jasia i Marysi, jesteśmy na zrękowinach:

> Przed Kubową,
> Poprzed chatą,
> Dziwnie strojno
> I bogato!
> Ściany zdobne w modre centki
> W oknach róże i nagiętki
> Sień pełniuśka tataraku,
> Wymieciona po cielaku —
> Izba z nowa pobielana
> I podłoga (??) szorowana!
> A na progu Maryś stoi —
> Warkocz plecie — wyjść się boi...

Wesele, mowa zakrystyana, oczepiny — a naturalnie wrychło chrzciny! Wszystko to wyśpiewane ustami chłopskiemi, bez sentymentalizmu Or-ota, bo chłop nie jest sentymentalny, bez mądrości niemieckiej lub miejskiej, wszystko wyssane z ziemi rodzonej, od której ludzie nie oderwali się jeszcze kulturą, krytycyzmem, całym trybem życia, zabijającym bezpośrednie, pierwotne uczucie.

Odbijając tę duszę ludu wprost własnemi jej słowami, jej kręgiem myśli, bolów i rozkoszy, p. Laskowski zaprawdę prawdziwszym jest poetą, niż przemawiając od siebie — tendencyą lub apelem do uczuć. — Tylko słysząc echa chłopskiej pieśni możemy oddać się illuzyi poetyckiej — tęsknoty sielskie, pasterskie na wyższym stopniu kultury muszą już wywołać ostrze krytycyzmu...

F.

*) El (Kazimierz Laskowski): Z chłopskiej piersi. Śpiewki. Warszawa, księgarnia A. G. Dubowskiego, 1901.

wej Aleksandryi. Na posadzie tej ś. p. Trejdosiewicz przebywał krótko: już bowiem w r. 1864 wyjechał ponownie zagranicę, i w Heidelbergu otrzymał stopień doktora filozofii. Jednakże znów w r. 1867 powołany przez wydział matematyczno-fizyczny, objął ś. p. Trejdosiewicz w b. Szkole Głównej wykłady petrografii, później zaś geologii i paleontologii. Zamknięcie Szkoły Głównej przerwało pracę pedagogiczną zmarłego, który dopiero w r. 1872, już jako doktor mineralogii i geognozyi uniwersytetu charkowskiego, powrócił do zajęć profesorskich, mianowany docentem uniwersytetu warszawskiego. Mianowany w r. 1881 profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1889 zwyczajnym, ś. p. Trejdosiewicz w r. 1890 ustąpił z zajmowanego stanowiska, ale nie przestał być czynnym do końca życia. Kiedy też po śmierci ś. p. dyr. Pankiewicza zawakowało kierownictwo szkoły realnej prywatnej przy ul. Złotej, wysłużony profesor stanął na czele tego zakładu i prowadził go z całą energią przez lat kilka, dobrawszy sobie do pomocy wytrawne siły pedagogiczne.

Obowiązki profesorskie, jakkolwiek spełniane sumiennie, nie wyczerpywały zupełnie ś. p. Jana Trejsiewicza. W wolnych od zajęć chwilach pracował dużo w ulubionej przez siebie gałęzi wiedzy, a rezultaty tej pracy ogłaszał drukiem. Takie też prace, jak „O Geologii i jej postępach“, „Formacye przejściowe gór kieleckich w Królestwie Polskiem“, „Grunt“, „Opis badań geologicznych, dokonanych w Królestwie Polskiem“, „Utwory trzeciorzędowe gub. lubelskiej“, a wreszcie nagrodzona medalem złotym na wystawie rolniczej w Moskwie „Mapa geologiczna gubernii lubelskiej“ — zdobyły zmarłemu zaszczytne imię w świecie uczonym, nietylko u nas.

Jako człowiek jednał sobie ś. p. Trejdosiewicz przyjaciół i zwolenników prawością charakteru, wyrozumiałością, spokojem i taktem w obejściu. Śmierć zasłużonego męża przyjęto też z żalem ogólnym w kołach pedagogicznych i wśród uczniów i wychowańców zmarłego.

Sprawa zbrodni chojnickiej przed sądem. Bardzo ważne zeznania poczynił podczas wczorajszej rozprawy Maslow, główny oskarżony o rzekome krzywoprzysięstwo. Opowiedział on nowe ciekawe szczegóły, które wywołały ogólne poruszenie w całem audytoryum. Otóż przed wielkanocą odwiedziła Maslowa pani Levy, żona Adolfa, mocno podejrzanego o udział w zbrodni i prosiła go, aby zamilczał to, o czem wie. O tych odwiedzinach pani Levy milczał też dotychczas nietylko Maslow, ale milczały również jego żona, praczka Ross i jej córka, zasiadające obok Maslowa na ławie oskarżonych. Wszyscy czworo oświadczyli wczoraj, że bardzo dobrze wiedzą o owej wizycie, która im głęboko utkwiła w pamięci.

Maslow, wzięty w ogień krzyżowy, wyraził się: „Pani Levy miała...“ Nagle przerwał, a po krótkim namyśle dodał: „Była to dla mnie rzecz nieprzyjemna“.

W tej chwili zerwał się pierwszy prokurator z krzesła i rzekł: „Oskarżony wypowiedział codopiero te słowa: „Pani Levy miała“... — Żądam, aby dokończył owego zdania“.

Maslow, zmuszony w ten sposób, wyjawił, że pani Levy prosiła go swego czasu, aby nie zdradził owych trzech mężczyzn, którzy nieśli worek (!). — Na pytanie przewodniczącego gdzie i kiedy pani Levy to uczyniła, odpowiedział Maslow, że w jego własnem mieszkaniu, dokąd przybyła nazajutrz po zbrodni.

Z procesu Sternberga, o którym wczoraj zamieściliśmy artykuł p. t. „Głośna sprawa“, notujemy ten ważny szczegół, że nawet według doniesienia półurzędowej „Berliner Correspondenz“, zdaje się mieć słuszność agent policyjny Stierstädter, który obwinił swoich przełożonych o pokątne machinacye na korzyść Sternberga. Policyanci kryminalni postanowili opuścić natychmiast służbę, gdyby Stierstädter otrzymał jakąkolwiek karę.

Niewygodna jazda. Gdy wczoraj wieczorem wschodni pociąg ekspresowy przybył na dworzec w Charlottenburgu, usłyszała służba kolejowa pochodzące z pod jednego wagonu ciche jęki. Po krótkich poszukiwaniach wydobyto na pół omdlałego człowieka, który pod podłogą wozu sypialnego, pomiędzy resorami weciśnięty, odbył podróż z Konstantynopola do Berlina, trwającą 63 godzin. Podróżnym tym jest duński palacz maszynowy, który, spóźniwszy się na okręt, w ten sposób odbył podróż.

Błąd lekarski. W Schwatau w Holsztynie lekarz, przywołany do małego dziecka, chorego na diarreę, dał mu sześć kropel opium, skutkiem czego dziecko zmarło. Lekarza skazał sąd na 2 lata więzienia za niedbałe leczenie.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł radcy dworu zwyczajnemu profesorowi w uniwersytecie lwowskim, drowi Henrykowi Kadyi'emu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Kazimierza Szostkiewicza z Gorlic do Żmigroda, a Adama Szczerbę ze Żmigroda do Gorlic.

Minister kolei przeniósł ze względów służbowych starszego komisarza budownictwa Antoniego Tichego z kierownictwa budowy we Lwowie do robót około trasowania drugiego połączenia z Tryestem.

Stypendya. Najwyższem postanowieniem z dnia 19-go października bieżącego roku, nadał cesarz dwa stypendya, każde po 2000 K z fundacyi galicyjskiego Wydziału krajowego, noszącego imią cesarza Franciszka Józefa, na rok szkolny 1900/1901, ukończonemu słuchaczowi filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeuszowi Sinko, na dalsze kształcenie się w dziedzinie filologii klasycznej w uniwersytetach w Berlinie i Bonn; oraz ukończonemu słuchaczowi budowy maszyn politechniki lwowskiej, Maryanowi Gaudentemu Kuczyńskiemu, na dalsze kształcenie się na polu budowy maszyn w Seraing koło Liège i w Berlinie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 10 listopada: „Kłamczyni“, sztuka w 3 aktach Alfonsa Daudet'a w przekładzie H. Egerowej (po raz pierwszy).

W niedzielę 11 listopada: „Kłamczyni“, sztuka w 3 aktach Alfonsa Daudet'a w przekładzie H. Egerowej.

Z kalendarza. W sobotę 10 listodada: Andrzeja z Awel. i Nimfy; w niedzielę 11 listopada: Opieki N. M. P. i Marcina b.; w poniedziałek 12 listopada: Marcina pap. i 5 braci Polaków mm.

Wschód słońca 10 listopada o godzinie 6 minut 49; zachód o godzinie 4 minut 03. Długość dnia godzin 09 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go listopada pochmurno. Termometr od + 1·3 doszedł do + 11·0. Barometr zwolna opada.

Dnia 9 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 747·7 mm., termometru + 5·6 C. — Wiatr wschodni.

Teatr.

Uczczenie pamięci Aleksandra Fredry.

Wieczór wczorajszy, poświęcony uczczeniu pamięci nieśmiertelnego twórcy „Zemsty“, z powodu odsłonięcia pomnika jego przed frontem teatru miejskiego, przyniósł nam wznowienie nigdy nie starzejących się „Ślubów panieńskich“ i premierę jednoaktówki „List“, która nigdy dotąd na naszej scenie graną nie była.

„List“ — to drobnostka sceniczna, osnuta na zręcznem qui pro quo, pisana ładnym wierszem, trzymana typowo w stylu Fredrowskim. Postacie jej i akcya noszą wszystkie cechy wspólnego pochodzenia z innemi utworami autora „Ślubów“. Dowcip i zręczny dyalog, jaskrawa i dosadna charakterystyka zewnętrznych rysów w postaciach zazdrosnego Orgona lub dobrodusznego stryja Radosta, posiadają dużą siłę komiczną, a żywioł młodszy w osobach zakochanych Zdzisława i Zofii, wnosi tchnienie poezyi romantycznej, unoszącej się nad całym utworem, który pomimo swego archaizmu i dziś jeszcze z przyjemnością wysłuchać się daje.

Grano go w dobrem tempie i dobrym stylu, choć może obsada nie była zupełnie trafną. P. Zelwerowicz, grający Orgona, usiłował z talentem wydobyć znamienne rysy roli — ogółem jednak ten Orgon w ruchach, pospiesznym dyalogu i całem ujęciu postaci był trochę za młody. P. Sulima jako Celina deklamowała ładnie i ze zrozumieniem, ale gra jej była nieco afektowaną. Doskonałym Radostem był p. Stępowski. Kochająca się para, reprezentowana przez pannę Czechowską i p. Krzyżanowskiego, w tych dwojga młodych znalazła doskonałych wykonawców.

Nastąpiły potem „Śluby panieńskie“, odegrane w dawnej obsadzie i niemal we wszystkich rolach koncertowo. Na pierwszym planie gorące i zasłużone oklaski zbierali, jak zawsze, p. Sobiesław, wybornie wczoraj usposobiony, a bezsprzecznie najlepszy w polskim teatrze przedstawiciel Gucia i p. Morska, jako Klara. Z humorem i zacięciem grał Radosta p. Popławski, a świetnem przeciwieństwem Gustawa był w roli Albina p. Mielewski. Rola Anieli w grze p. Ordonówny miała wiele cech sympatycznych, jak prostotę, szczerość i trafne pojęcie ogólnego konturu postaci, w pewnych jednak szczegółach nie wydobyła p. Ordon w wymaganej mierze łagodnego podkładu charakteru Anieli i wdzięku poezyi, jaki bije od tej dzieweczki Fredrowskiej. Pani Dobrojska, grana przez p. Wolską, miała, jak zawsze, wszystkie rysy staropolskiego typu matrony, ujęte w ramy wytwornego opracowania.

Licznie zgromadzona w teatrze publiczność z żywem zadowoleniem wysłuchała pięknego przedstawienia, przerywając grę artystów częstemi oklaskami i przywoływaniem.

Na zakończenie odsłonięto żywy obraz, przedstawiający uwieńczony zielenią wizerunek Fredry, a pod nim ustawione w malowniczej grupie najgłówniejsze postacie Fredrowskiej komedyi. A więc na czele: rejent, Milczek i cześnik Raptusiewicz podający sobie ręce do zgody, obok Geldhab zgarniający worki ze złotem, Klara, Aniela, Albin, Gustaw, Radost i Dobrojska, kapelan z komedyi „Damy i huzary“, wszystkie postacie „Listu“ i w. i.

Odsłonięcie tego obrazu poprzedziła deklamacya p. Kotarbińskiego, który wygłosił piękny wiersz Kazimierza Tetmajera, poświęcony pamięci Fredry.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Zbiór buraków. W ubiegłym tygodniu panowało pochmurne i chłodne powietrze. Zbiór buraków i obróbka odbywają się dobrze. Z końcem października było w Austryi 191 fabryk w ruchu wobec 192 roku przeszłego. — W Austro-Węgrzech do końca października b. r. (bez cyfr październikowych z Węgier) wynosi ogół produkcyi 2,995.000 cetnarów metrycznych wobec 2,481.000 cetnarów metrycznych roku przeszłego, a więc o 514.000 więcej.

Węgle spadają w cenie. Według informacyj gazet śląskich, ceny węgli w Niemczech spadają. Ceny na listopad z 75—80 fenigów za cetnar obniżyły się do 58—60 za cetnar. Z Łodzi nadchodzą również wiadomości o zniżce cen węgla. W znacznym stopniu obniżkę przypisać należy zmniejszonemu bardzo ruchowi fabrycznemu oraz znanym zapasom, nagromadzonym w fabrykach miejscowych. Pogłoska o zmniejszaniu produkcyi węgli i o wydalaniu robotników z kopalń okazała się zupełnie bezpodstawną.

Proces Hilsnera.

Pisek, 8 listopada.

Na porannej rozprawie świadek Herman Basch, agent handlowy, a z zawodu tokarz, oświadczył podczas przesłuchania, że Hilsnera znał tylko z widzenia, ale nigdy z nim nie rozmawiał. Przywołany do konfrontancyi świadek Lang twierdzi przeciwnie, że dnia 17 lipca 1898 r. o godz. 10 w nocy widział Hermana Bascha w towarzystwie Hilsnera, Grafa, Bretischa i Klimównej.

Wotant dr Danzer: Czy się nie mylicie?

Świadek Lang: Nie.

Wotant: Może mylicie się co do godziny?

Świadek: Nie, było co najwyżej pięć minut różnicy.

Po przesłuchaniu kilku świadków dr Aurredniczek zażądał, ażeby skonstatowano wiarygodność Langa. „Wiem — mówił dr Aurredniczek — że świadectwo żyda nie ma tutaj takiego znaczenia jak świadectwo katolika.“ W sali i pośród sędziów przysięgłych powstało wielkie poruszenie, a dr Aurredniczek głośno dodał: „Obstaję przy tem, ażeby wiarygodność Langa należycie oświetlić.“ — Sędziowie przysięgli uczuli się widocznie dotkniętymi uwagą dra Aurredniczka.

Dr Aurredniczek: Nie mam na myśli ławy sędziów przysięgłych, lecz wielką, szeroką opinię publiczną.

Sędziowie przysięgli: Opinia publiczna nie rozstrzyga tutaj.

Dr Baxa: Nie będzie wydawać wyroku opinia publiczna, lecz sąd przysięgłych. Zresztą nie stoi tu jeden żyd przeciwko jednemu chrześcijaninowi, lecz dziesięcin żydów przeciwko jednemu chrześcijaninowi.

Po południu przesłuchano adjunkta sądowego Franciszka Pilarza, ktory protokolarnie przesłuchiwał Fryderykę i Filomenę Brosch. Jak wiadomo i Fryderyka i Filomena Brosch zeznały przed kilku dniami, że żydzi czynili kantorowi Steinerowi wyrzuty, dlaczego Steiner wobec sądu nie oświadczył, że Hilsnera nie było w synagodze.

Przewodniczący: Świadkowie Fryderyka i Filomena Brosch, gdy zwróciłem ich uwagę na sprzeczności pomiędzy dawnemi a obecnemi ich zeznaniami, odpowiedziały, że w protokole wiele rzeczy fałszywie spisano, wiele zaś opuszczono zupełnie.

Świadek: To nieprawda. Obie codziennie zmieniały swoje zeznania tak dalece, że wreszcie musiałem je wezwać, ażeby raz zeznały stanowczo.

Następny świadek, Józef Hofer, parobek z hotelu pod „czarnym orłem“ w Igławie, który według twierdzenia Hilsnera, miał d. 17 lipca 1898 r., a więc w dniu zamordowania Klimównej, Hilsnerowi dać nocleg u siebie, zeznaje, że sobie nie przypomina tego.

Świadek Antoni Bretisch opowiada, że zaraz po zamordowaniu Hruzówney padło ogólne podejrzenie na Jana Hruzę, brata denatki, który miał rękę podrapaną, a szyję okrywał szalikiem. Bretisch podaje nazwiska świadkow, którzy mogą zeznać, że wieczorem przed zamordowaniem Hruzównej panował ogromny hałas w pomieszkaniu Hruzów.

Telegramy.

Pisek, 9 listopada. Obrońca Hilsnera dr Audreniczek w obszernym wniosku domagał się oględzin lasku brzezinowego w Polnej i tych wszystkich miejsc, o których wspomniano podczas rozprawy. W motywach podniósł obrońca, że bezpośrednich dowodów winy przeciw Hilsnerowi nie przytoczono, a zdanie okulistów o bystrości wzroku Peszaka posiada teoretyczne tylko znaczenie. (W sali słychać głosy niechęci — prezydent grozi opróżnieniem).

Prokurator sprzeciwia się wnioskom.

Przewodniczący zamyka na dziś rozprawę w celu obrad nad wnioskami obrony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 listopada. Były poseł semowy Wł. Niezabitowski umarł w majątku swoim Uherce. Był on prezesem Rady powiatowej w Gródku i członkiem Rady nadzorczej „Banku hipotecznego“. Syn jego należy do obecnego Sejmu i jest prezesem Rady nadzorczej „Gal. Kasy Oszczędności“.

Z powodu mianowania profesora anatomii, dra Kadyego, radcą dworu, słuchacze urządzili mu dziś owacyę.

Tyfus wzmaga się we Lwowie. Zachorowało 5 nowych osób. Otworzono specyalne baraki dla chorych na tyfus.

Mianowanie ks. Bilczewskiego arcybiskupem lwowskim uważają na tutejszym uniwersytecie za fakt dokonany i robią już przygotowania do jego pożegnania. Instalacya odbyć się ma jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Również na pewne uważają, że wkrótce biskupem przemyskim zostanie ks. Pelczar, a tarnowskim ks. Chotkowski.

Lwów, 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano pismo Tadeusza Romanowicza, zawierające motywa złożenia mandatu radzieckiego. Romanowicz stwierdza z ubolewaniem, że rezygnacyę Janowskiego przyjęto bez poprzedniej, zawsze przedtem praktykowanej interwencyi prezydenta miasta, nie bacząc na wieloletnie zasługi Janowskiego, a nawet ustąpienie z Rady tak zasłużonego obywatela i patryoty przyjęto oklaskami.

„Że zaś — pisze p. Romanowicz — w mojem przekonaniu odmowa sali Rady miejskiej na zgromadzenia wyborcze jest ciężkim błędem politycznym, że w mojem sumieniu nie mogę uznać, żeby p. Janowski był świadomie wobec Rady miejskiej zawinił, przeto solidaryzując się całkowicie z p. Janowskim, solidaryzując się z protestem przeciw odmówieniu sali radnej na zgromadzenia, chociaż oczywiście z wyrazem „pogarda“ solidaryzować się nie mogę i nie chcę, bo ono memu przekonaniu nie odpowiada, składam niniejszem mandat członka król. stoł. miasta Lwowa“.

Ponieważ nikt głosu nie zabrał, sprawa traktowaną będzie regulaminowo.

Lwów, 9 listopada. „Gazeta Lwowska“ donosi, że na żądanie sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenie w sprawie napadu na p. Goetza, dyrekcya policyi przeprowadziła rewizyę u pp. Wysłouchów i zabrane u nich papiery przesłała sądowi krakowskiemu.

Jak donosi tosamo pismo, ks. Bilczewski wezwany został przez nuncyusza papieskiego i wyjechał do Wiednia.

Drohobycz, 9 listopada. Wydarzył się tu wypadek kolejowy pod Komorówką. Mianowicie włościanin Osadek wjechał na tor kiedy właśnie od Stanisławowa nadjeżdżał pociąg towarowy. Osadek zdołał jeszcze skoczyć, ale pociąg, który zdruzgotał wóz, zranił go niebezpiecznie w głowę i pogniótł mu żebra.

Wiedeń, 9 listopada. Biskup stanisławowski ks. Szeptycki w powrocie z Rzymu zatrzymał się w Wiedniu. W poniedziałek wyjeżdża do Stanisławowa.

Wiedeń, 9 listopada. Były poseł antysemicki, Mitermayer, kelner z zawodu, przeniósł się na stałe do Berlina, bo tu nie miał z czego żyć.

Wiedeń, 9 listopada. Trybunał kasacyjny uchylił wyrok i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę w sprawie adjunkta dra Karola Schmetzera, który za shańbienie zostającej w śledztwie dziewczyny skazany został na 6 miesięcy więzienia i utratę stopnia doktorskiego.

Wiedeń, 9 listopada. Zmarł tu znany muzyk, prof. Józef Szalk.

Czerniowce, 9 listopada. Zmarł tu poseł na Sejm bukowiński, hr. della Scala.

Cieszyn, 9 listopada. Na posiedzeniu niemieckich mężów zaufania wschodniego Śląska uchwalono kandydatury: Demla, Hasego, Chebusa i Schrodera.

Budapeszt, 9 listopada. Dziś zakończono rozprawy w sprawie zainartykułowania przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este i i sprawę tę znaczną większością głosów uchwalono.

Wrocław, 9 listopada. Dr Klara Hamburger została mianowana asystentką przy katedrze zoologii. Jest to pierwsza w Europie kobieta, która otrzymała posadę asystentki przy katedrze uniwersyteckiej.

Berlin, 9 listopada. Wedle doniesień, nadchodzących z Ameryki, Niemcy osiedli tamże głosowali za Mac Kinley'em i tem tłomaczy się jego zwycięstwo w wielu Stanach zachodnich.

Wybory do senatu i Izby reprezentantów wypadły na korzyść republikanów.

Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg“ wita bardzo sympatycznie wybór Mac Kinley'a.

Hanover, 9 listopada. Sprowadzono tu pod eskortą ks. Prospera Arenberga, który w tutejszem więzieniu odsiedzi karę 15-let. więzienia za zabicie murzyna w Afryce.

Książę Arenberg otrzymał pozwolenie, aby jadał na własny koszt. — Dozorcy mają go tytułować odpowiednio do jego godności książęcej.

Bruksela, 9 listopada. Poseł transwaalski dr Leyds podał do wiadomości rządu francuskiego, że prezydent republiki Transwaalu, Krüger, przybędzie 19 b. m. do Paryża.

Rzym, 9 listopada. „Agencya Stefani“ donosi, że król Wiktor Emanuel podpisał dekret, mocą którego rada miejska Neapolu została rozwiązaną, a radca stanu, Gualo, został mianowany komisarzem królewskim dla tego miasta. Drugi dekret królewski postanawia, że senator Saredo zostaje przewodniczącym komisyi, która zbada gospodarkę miejską Neapolu we wszystkich jej gałęziach.

Nowy Jork, 9 listopada. „New. York Herald“ donosi, że Bryan oświadczył, iż nie będzie nigdy więcej kandydował na stanowisko prezydenta i że poświęci się tylko dziennikarstwu.

Zwycięstwo gabinetu Waldecka-Rousseau.

Paryż, 9 listopada. W ciągu rozpraw nad ogólną polityką rządu dep. Thiery krytykował stanowisko gabinetu w sprawie strejku robotników portowych w Marsylii i ganił interwencyę włoskiego deputowanego Morgari'ego. Deputowany Sembat potępił wydanie Sipida jako nieprawne, na co minister sprawiedliwości Monis odpowiedział że wydanie Sipida władzom belgijskim opiera się na konwencyi z r. 1898.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau bronił postępowania rządu w czasie strejku w Marsylii, potępił interwencyę włoskiego deputowanego Morgariego, którego rząd francuski wydalił, i oświadczył, że najlepszym środkiem do rozwiązania strejków byłoby, gdyby pracodawcy i robotnicy poddali się sądom rozjemczym. Wreszcie zapytał Izby, czy chce popierać rząd w przeprowadzeniu reform.

Zamknięto potem debaty. Odilon-Barrot i Malaspina wnoszą następujący porządek dzienny: „Izba zgadza się na oświadczenie rządu i przechodzi do porządku dziennego“. Goujon wniósł następujący dodatek do tego wotum ufności: „i potępia kolektywistyczne doktryny“. Viviani przemawia przeciwko temu dodatkowi, a Brisson nawołuje do popierania rządu, który walczy z kongregacyami i przeprowadza reformy w armii. Waldeck-Rousseau oświadcza, że gabinet jest solidarny.

Izba przyjmuje proponowane przez Barrota i Malaspinę wotum ufności 330 głosami przeciwko 238.

Paryż, 9 listopada. Przed głosowaniem nad dodatkiem Goujona oświadczył Waldeck-Rousseau, że gabinet uważa wszystkie dodatki jako nie należące do kwestyi. To oświadczenie było koniecznem, w przeciwnym razie byłby gabinet upadł. Dodatek Goujona przyjęto 257 głosami przeciwko 214.

Następnie Izba przyjęła 306 głosami przeciwko 196 dodatek socyalisty Sembata, ganiący wydanie Sipida.

Przystąpiono do głosowania nad całym porządkiem dziennym. Socyalista Zevaes, przeciwnik gabinetu żąda odroczenia rozpraw do dnia następnego, wniosek ten atoli upada. Zevaes stawia drugi wniosek o odroczenie rozpraw do poniedziałku, który również upada. Głosowania odbywają się imiennie, a obstrukcyoniści z obozu antirządowych socyalistów chcą zmusić Millerandа do wypowiedzenia swego zdania o kolektywizmie.

Około g. 10 położył koniec obstrukcyi przyjęty przez Izbę wniosek Sibille'a, ażeby natychmiast przystąpiono do głosowania nad całością porządku dziennego. Po długiej rozprawie przyjęto następujące, przez dep. Faure'a i Auge'a wniesione, wotum ufności: „Izba, ufając rządowi, liczy na akcyę republikańską i odrzuca wszystkie dodatki, które mogłyby osłabić siłę tego wotum ufności“.

Część pierwszą przyjęła Izba 329 głosami przeciwko 222; część drugą po długiej rozprawie równie została przyjęta 321 głosami przeciwko 246.

Posiedzenie zamknięto o g. 11 w nocy.

Paryż, 9 listopada. Wiadomość, jakoby ministrowie handlu i sprawiedliwości podali się do dymisyi jest nieprawdziwą.

Katastrofa kolejowa.

Frankfurt, 9 listopada. Pod Offenbachem pociąg osobowy najechał na drugi pociąg, stojący na stacyi. Ostatni z wagonów poszedł w kawałki, ponadto nastąpiła eksplozya zbiornika gazowego. Od gazu zapaliły się dwa wagony. Podróżni z jednego wagonu uratowali swe życie, z drugiego spalili się na węgiel. Około 6 — 8 spaliło się osób; oprócz tego rannych jest trzech podróżnych i jeden konduktor.

Zawierucha chińska.

Londyn, 9 listopada. Z Szangai donoszą do „Daily Express“:

Lihungczang poczyna wątpić, czy sprawy chińskie dadzą się uregulować w sposób zgodny. Dwór chiński nie zgodzi się nigdy na ukaranie śmiercią Juhsiena i Tungfuhsianga, czego domagają się koniecznie mocarstwa.

Wobec niesłychanych wymagań mocarstw dwór cesarski cofać się będzie coraz dalej w głąb kraju i prawdopodobnie przeniesie się do prowincyi Seczuan, gdzie będzie sformowaną armia w liczbie 14.000 ludzi dla ochrony cesarza i cesarzowej-regentki.

Paryż, 9 listopada. Z Pekinu donosi „Agencya Havasa“:

Pewien wysoki dygnitarz chiński oświadczył, że powstanie ogarnęło całe południowe Chiny. Organizacya powstania jest znakomitą.

Ks. Czing i Lihungczang mają być skłonni do przyjęcia propozycyj pokojowych na podstawie noty Delcassé'go, żalą się jednak, że posłowie mocarstw zajmują się drobnemi kwestyami (?) a odraczają wciąż właściwe rokowania pokojowe.

Nowy Jork, 9 listopada. „New York Herald“ zaprzecza wiadomości podanej przez „Nowoje Wremia“, jakoby Rosya, Francya, Stany Zjednoczone i Japonia podpisały traktat celem zrównoważenia układu angielsko-niemieckiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 listopada 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	50
„ „ srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	114	65
4% „ „ koronowa	98	55
4% „ węgierska złota	114	85
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
kredytowe	662	50
Londyn	240	65
Marki	117	65
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	19½
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	544	—
„ Bankverein	472	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	472	—
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	661	75
„ „ Alpine	426	—
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	254	50

Berlin, 9 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	95	90
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	208	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	60
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	90
Żyto (na jesień)	7	64
Kukurudza	5	32
Owies (na jesień)	5	86

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 9 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	95	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	92	50
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	90	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	73	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	590	—	605	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	426	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	532	—	536	—

Słuchacz filozofii

bez żadnych środków utrzymania, a zdolny udzielać lekcyj przedmiotów w szkołach średnich, prosi o zajęcie. Zgłoszenia lit. **A. S.** przyjmuje Administr. „N. Reformy.“ 2120 1 2

Paryż,

Uroczą stolicę świata, cel marzeń wszystkich podróżnych, oglądać można **w słynnem Photoplasticum paryskiem przy ul. Brackiej L. 5 na dole,** tak dokładnie, jakby się było na miejscu. **Życie bulwarowe, arcydzieła sztuki i architektury, wspaniałe świątynie, uroczystość narodowa d. 14 lipca i t. d.** — Wszystkie obrazy zdjęte najnowszym sposobem, w barwach naturalnych.

Wstęp 20 ct., dzieci, uczniowie i wojsk. do sierżanta 10 ct.

Otwarte codziennie od godz. 10ej do 12ej i od godz. 2ej do 10ej wieczór. 2144

Handel Towarów Korzennych
WINCENTEGO CUGOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 12, 2122 1 3

poleca: **Wina** węgierskie i austryackie wszelkiego rodzaju, tudzież **Herbatę** chińską i rosyjską w orygin. paczkach *Braci K. i C. Popow w Moskwie,* **Arak, Rum Jamajka, Wódki, Rosolisy, Likiery** wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne — jakoteż wszelkie towary w zakres korzenny wchodzące — po **cenach umiarkowanych.**

Zmiana lokalu.
Skład bielizny,

krawatek itd. własnego wyrobu, **istniejący dotąd przy ul. Floryańskiej 2,**

pod firmą

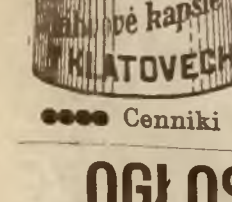
Henryk Recht

przeniosłem do innych ubikacyj w tymsamym domu (w głąb ulicy o trzy sklepy dalej).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najmodniejszych krawatek i innych towarów i sprzedaję je po niższych cenach, niż dawniej, pomimo, że obecnie wszelkie towary podrożały.

Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łaskawej pamięci. 2126 1 3

Henryk Recht,
Kraków, ul. Floryańska Nr. 2.



A. Mašek

fabryka kapsli do butelek **w Klatowech,** w Czechach.

Cenniki franco. 2123 1 10

OGŁOSZENIE.

Celem dostawy artykułów żywności, tj. fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup, na rok 1901, dla tych oddziałów załogi Krakowa-Podgórza, które do składu załogowej menaży należą, odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa, w poniedziałek d. 26go listopada b. r., o godz. 9ej rano, w koszarach Rudolfa (ul. Warszawska).

Nieznani przedsiębiorcy mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu listopadzie b. r., i to: firmy protokółowane, wystawione od Izby handlowo-przemysłowej, inne od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowane, stemplem na 1 kor. opatrzone i według przepisanego formularza wystawione oferty (oferty nie napisane według formularza, nie będą uwzględnione), do których z każdego gatunku dwie zapieczętowane próbki mają być dołączone, należy wręczyć komisyi we wyżej wymienionym czasie o godzinie 9ej zrana, w lokalu rozprawy ofertowej.

Oferenci mają złożyć wraz z ofertą wadyum w wysokości 5% według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych.

W końcu uadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega sobie wybór tego oferenta, który jej jako odpowiedni się wydaje, bez względu na oferowaną cenę. Producenci, jakoteż hurtowni dostawcy mają pierwszeństwo. Faktorzy i mniejsi handlarze są wyłączeni. 2118 1 3

Bliższych szczegółów, formularzy do ofert i żądanych informacyj udziela się w kancelaryi komisyi dostawy (Prowiantura 13go pułku piechoty w koszarach Rudolfa, ul. Warszawska), codziennie od godziny 10ej do 12ej przed południem.

W Krakowie, d. 4 listopada 1900 r.

C. i k. Załogowa Komisya dla dostawy żywności.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują **„Mody paryskie“** bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

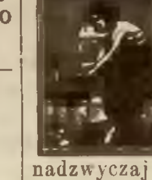
Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 9 30

Młody magister farmacyi,

bardzo dobrze polecony — poszukuje posady od 15 grudnia b. r. — Adres: **A. Ł., apteka w Borysławiu.** 2103 1 6

Mieszkanie

w kamienicy przy ul. Kolejowej pod L. 18 na parterze, składające się z sześciu pokoi, kuchni, strychu, dwóch piwnic i dużego ogrodu z werandami, przydatne na restauracyę, mleczarnię lub zakład przemysłowy — jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 2119 1 3



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 160 34 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNY

NEW-YORK **Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.** **PARIS**

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

***Aptekarz w Paryżu,* RUE BONAPARTE. 40**

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 32 0

Sprzedaż licytacyjna.

W dniu **19 listopada 1900 r.** odbędzie się w gmachu c. k. Sądu krajow. w Krakowie, w biurze Nr. 22, publiczna sprzedaż dóbr Faściszowa w pow. Brzeskim położonych, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Cena szacunkowa nieruchomości oznaczoną została na kwotę 73.808 kor., zaś przynależności na 4132 kor. 65 hal. Najniższa zaś cena wynosi 51.900 kor. 44 h., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

W dniu zaś **14 listopada 1900 r.** będzie przeprowadzoną w c. k. Sądzie pow. w Wojniczu publiczna sprzedaż posiadłości gruntowej lwh. 71 w Paleśnicy w pow. Wojnickim położonej, obejmującej morgów gruntu młodego zalesienia. Cena szacunkowa gruntu wynosi 4360 kor., zaś przynależności 120 kor. Najniższa cena wynosi 2986 kor. 66 h., poniżej której sprzedaż nastąpić nie może.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze **Dra Tadeusza Bednarskiego,** adwokata krajowego **w Krakowie,** ul. Wiślna Nr. 3. 2117 2 3

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a
mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 29 40

w **KRAKOWIE:** M. Proń, aptekarz,
" W. Redyk, "
" K. Wiszniewski "
" E. Heller, "
" F. Gralewski, "
" L. Rosenberg, "
" K. Jahr, "
" J. Hanak, droguer.
" Anast. Froncz, "
" F. Zopoth i Sp., "
" J. Wiśniewski, "
" J. Reim i Spółka,
" Roman Drobner,
" St. Rożnowski,
" Rud. Herliczka;
w **BOCHNI:** Jan Michnik;
w **N. SĄCZU:** R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU:** L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE:** A. Karpiński, apt.;



Nie ceruję już,

odkąd posiadam kilkakrotnie odznaczony, przez berliński „Lette-Verein“ polecony

przyrząd tkacki „The Magic Weaver“

Jestto zabawka, zapomocą tego przyrządu można **podarte pończochy, rzeczy wełniane, obrusy, serwety, ręczniki** i wszelkie inne tkaniny zgrabnie i szybko naprawić, że pierwej uszkodzonych miejsc trudno znaleść.

Każde dziecko może tym przyrządem tkackim natychmiast dobrze naprawiać. Cena przyrządu 4 korony, po otrzymaniu 4 kor. 40 h. opłatnie, za zaliczką 4 kor. 70 h. — Wysyłka przez firmę: 2096 1 3

M. FEITH, Wiedeń, II., Taborstr. 11 B.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 96 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata. w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 12 42 0

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane. 478 11 0

Ucznia do praktyki

poszukuje handel: **Józefa Popiel i Sp., Nowy Sącz.** 2022 5 0

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 2087 2 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia** w **Krakowie,** Rynek gł. 13.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (klęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 11 0

„Krzyżacy“

powieść historyczna w 4ch tomach

HENRYKA SIENKIEWICZA

opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek 17. 2028 10 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

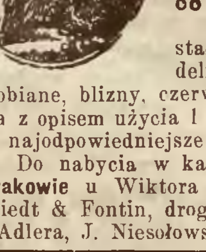
są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 52 75

W BOCHNI

do sprzedania DOM parterowy, przed dwoma laty wybudowany, o dziewięciu ubikacyach, z dwoma ogródkami, blisko rynku, z wolnej ręki. — Wiadomość u adwokata **Dra Wcisło w Bochni.** 2090 3 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 96 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 5 0

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych.

Dziś wieczór o g. 8ej ciągnienie.

Głów. wygr. 60,000 koron

gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 19 0

Molla Proszki Seidlickie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 43 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.